



Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej
wydawany dzięki dotacji Departamentu Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia

Twój kandydat na przyjaciela

Wybory do samorządów są już za nami. Zapewne każdy pamięta, jak w tym czasie ulice Wrocławia przepełnione były plakatami wyborczymi. Pośród nich można było znaleźć także zupełnie inne, różniące się od pozostałych.

Zamiast wizerunku człowieka, zdjęcie czworonoga, a także napis „Twój kandydat na przyjaciela”. Jak się okazuje, to jedna z wielu akcji promujących schronisko, znajdujące się na ulicy Ślazowej 2 we Wrocławiu.

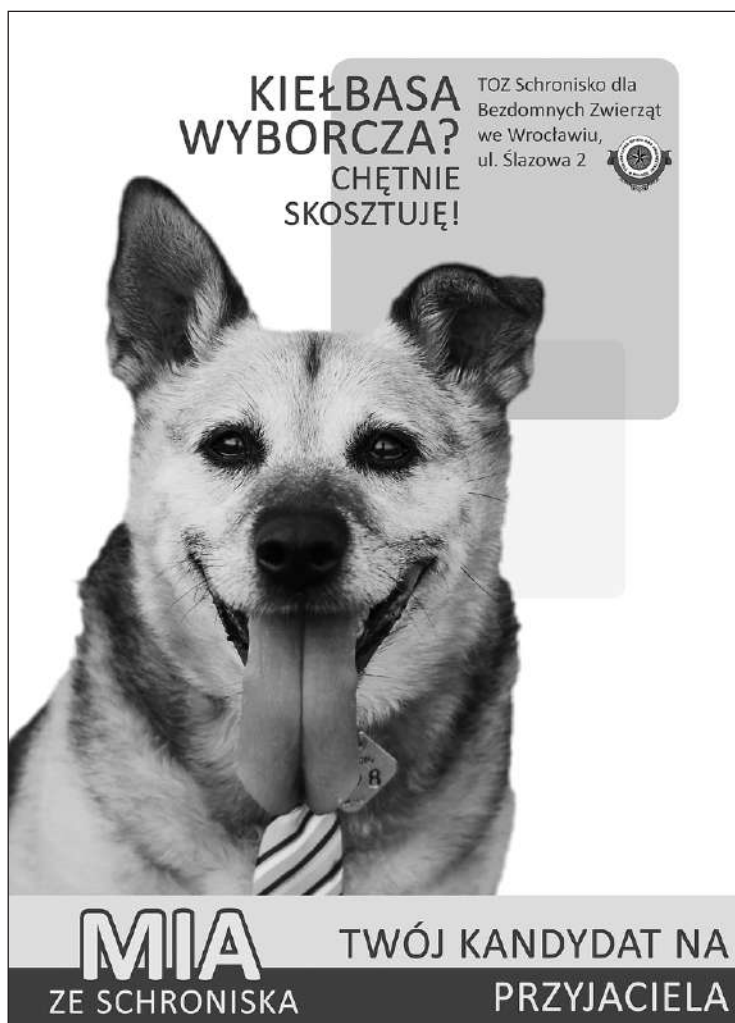
– Pomysł z afiszami, ukazującymi psy i koty do adopcji, jest inicjatywą osób zarządzających naszą placówką – tłumaczy Zofia Białoszevska-Woźniak, dyrektor schroniska. – Zatrudniamy panią, która zajmuje się reklamą naszej instytucji, wspólnie spełniamy nasze pomysły, pozwalające znaleźć nowe rodziny dla zwierząt. Akcja z plakatami już się zakończyła, ale będziemy oczywiście przygotowywać następne. Istotne jest dla nas, aby stale realizować takie inicjatywy i mamy nadzieję, że każdy z przekazów do kogoś dotrze, co w efekcie zwiększy liczbę przygarnianych czworonogów.

W niektórych schroniskach możliwa jest adopcja wirtualna, polegająca na comiesięcznym wpłacaniu wcześniej ustalonej kwoty na danego pupila. Z tej

formy opieki możemy w każdej chwili zrezygnować, a zwierzę objęte taką dotacją również ma szansę na znalezienie stałego domu.

– Niestety, u nas taki sposób pomocy nie jest możliwy. Jeśli osoba wspierałaby finansowo wyznaczonego psa, to nie mamy jak przeznaczyć tej pomocy konkretnie dla niego, nie możemy dać mu do jedzenia czegoś lepszego niż pozostałym podopiecznym. Przyjmujemy za to dary rzeczowe. Najlepiej, aby każdy, kto chce wspomóc naszą instytucję, skontaktował się z nami w celu ustalenia przedmiotów, jakie są potrzebne w danej chwili. Zazwyczaj są to jednak karmy suche, mokre, koce i ręczniki – dodaje pani Zofia.

Mając chwilę wolnego czasu, możemy wybrać się do schroniska jako wolontariusz. Żeby nim zostać, należy wypełnić formularz na stronie internetowej placówki: www.schroniskowroclaw.pl. Systematycznie organizowane są zebrania i szkolenia dla chętnych.



Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt we Wrocławiu

– Głównie istnieje zapotrzebowanie na osoby działające w dni powszednie, ponieważ w soboty i w niedziele mamy bardzo wielu ochotników. Wolontariuszem mogą zostać jedynie ci, którzy ukończyli osiemnasty rok życia – kontynuuje Białoszevska-Woźniak.

Nie bądźmy obojętni na los zwierząt. Pamiętajmy również, żeby zwracać uwagę na bezdomne psy czy koty, a także inne zwierzęta, które potrzebują naszej pomocy.

– Do dwudziestej drugiej zabieramy zwierzęta porzucone, natomiast po tej godzinie tylko te, które uległy wypadkowi, czy też wymagają natychmiastowego ratunku. W ciągu roku przyjmujemy ponad trzy tysiące czworonogów, część z nich jest przyprowadzana przez ludzi, a część przywożona z naszych interwencji – tłumaczy dyrektorka.

Jeśli zatem zauważymy bezpieczne zwierzę, a nie mamy możliwości zaopiekowania się nim, możemy zgłosić sprawę telefonicznie schronisku, a pracownicy przyjadą we wskazane miejsce i się nim zajmą.

MONIKA WIATRAC
monika.wiatrak@onet.pl

Sam sobie uszyj

Od zamierzchłych czasów ludzie sami tworzyli ubrania. Dopóki nie powstały sklepy sieciowe, każda kobieta miała w swoim domu maszynę do szycia, dzięki której sama była zdolna stworzyć nowy, niepowtarzalny strój.

Dziś, wśród tłumów ludzi w podobnych do siebie, szaroburzych ubraniach, nie jest już tak łatwo znaleźć kogoś, kto zamiast firmowej bluzy chciałby poświęcić czas i stworzyć coś samemu.

– Nigdy nie podobały mi się do końca rzeczy, które można było znaleźć w sklepach – mówi Jagoda Zabłocka, uczennica XIII Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu. – Od zawsze

lubiłam wyróżniać się w tłumie. Na początku tylko malowałam ilustracje na gładkich koszulkach czy spodniach, doszywałam ręcznie różne elementy. Po pewnym czasie stwierdziłam, że nie chcę przerabiać gotowych produktów, chcę tworzyć coś sama, od początku do końca. Kiedy w drugiej klasie gimnazjum dostałam maszynę, nikt mnie nie mógł od niej oderwać.



Fot. Jagoda Zabłocka

Od tego czasu szyję, kiedy tylko mam wolny czas.

Zbyt kolorowe

– Zdarza się, że ludzie na widok mojego stroju robią zniesmaczone miny – kontynuuje Jagoda. – Kiedyś nawet jakaś starsza pani z tramwaju powiedziała mi, że mam wracać do cyrku.

Nie każdy potrafi zrozumieć, że ile osób, tyle opinii i każdemu z nas ma prawo podobać się coś innego. Jeden będzie gustował w niecodziennych kolorach włosów, inny w ciężkich wojskowych butach, a jeszcze inny w kolorowych tiulowych spodniczkach.

Hobby z przyszłością

Szycie jest bardzo czasochłonnym zajęciem, dlatego osoby, które już w nastoletnim wieku zaczynają interesować się krawiectwem, coraz częściej wiążą z nim swoją przyszłość.

„Na początku gimnazjum rozpoczęłam swoją przygodę z projektowaniem. Od tamtego czasu uczęszczam na różnego rodzaju warsztaty, aby rozwijać swoje umiejętności. W planach mam studia na kierunku projektowanie ubioru w Łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych” – pisze forumowiczka ze strony kafeteria.pl.

Warto spróbować,

nie kupując od razu kosztownych maszyn do szycia. Na terenie

Wrocławia można znaleźć miejsce, gdzie nie dość, że pod okiem specjalistek można skorzystać z tych urządzeń, to jeszcze wypić gorący napój i zjeść coś słodkiego.

– Pomysł na to miejsce powstał dawno temu, ale do jego skutku doszło dopiero w zeszłym roku – mówi pracowniczka Szyciokawiarni nr 1 we Wrocławiu. – Chcieliśmy, żeby w tym miejscu mogły się spotykać pasjonatki szycia, jak i ci dopiero zaczynający swoją przygodę. Aby w przytulnym otoczeniu, pełnym kolorowych tkanin, popijając kawę lub herbatę, można było spokojnie podyskutować o nowych pomysłach i projektach, a później razem usiąść przy maszynach i w miłym towarzystwie coś ładnego stworzyć.

„Duży wybór materiałów, z których można na miejscu coś uszyć, pracowniczki są chętne do pomocy. Jest kącik dla dzieci, a kawa i sernik są pyszne” – komentuje na stronie lokalu uczestniczka warsztatów, Roksana Nawrot.

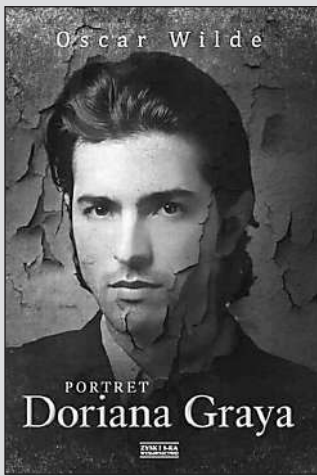
Jeśli więc masz wolny weekend albo inny dzień, a czujesz kiedyś potrzebę stworzenia czegoś, co wyróżni cię z tłumu, sięgnij po maszynę, która zalega w szafie od czasów PRL-u albo wybierz się do Szyciokawiarni znajdującej się przy ulicy Wyszyńskiego 39/U3 i spróbuj, może ci się spodoba.

JULIA BORSKA
julia.borska@onet.pl

Okiem
RecenzentaZepsute
odbicie

Dorian Gray jest młodym, przystojnym i bogatym mężczyzną. Zafascynowany jego urodą i zaprzyjaźniony z nim malarz postanawia stworzyć jego portret. Gray, nie mogąc pogodzić się z przemijaniem młodości i piękna, wypowiada życzenie, aby żył wiecznie, nie starzejąc się, nawet za cenę własnej duszy. Dobry wcześniej młodzieniec staje się rozwiązły i okrutny. Nie potrafi też odróżnić dobra od zła.

Wkrótce Dorian zauważa pewne zmiany w swoim portrecie – zaczyna on gnąć. Gray chowa go na strych, ale nie chroni to obrazu przed zepsuciem. Później okazuje się, że wygląd portretu odzwierciedla stan duszy jego właściciela. Im gorszym i starszym człowiekiem jest Dorian, tym bardziej jego namalowana wersja gnije.



Książkę pod tytułem „Portret Doriana Graya” napisał Oscar Wilde ponad sto lat temu. Mimo że upłynęło sporo czasu, a świat się diametralnie zmienił, poruszane w powieści problemy nadal są aktualne i dalej potrzebujemy przypomnienia o istocie sumienia. Bohater ponadczasowego utworu zachował swą niewinną urodę, której mu wszyscy zazdrościli, jednak poświęcił serce, nie potrafiąc już zauważyć cierpienia, które wyrządzał innym. Wybrał piękno wyglądu nad piękno duszy.

Warto znać tę książkę, ponieważ udowodnia, że lustro odzwierciedla tylko nasz wygląd, natomiast własne, czyste sumienie możemy zobaczyć w oczach drugiego człowieka. Autor, wykorzystując do tego bohaterów, definiuje ludzką naturę i to, jak może być ona rozległa. Czyny Doriana pokazują, że nie ma rzeczy, do której nie moglibyśmy się posunąć w zamian za otrzymanie tego, czego pragniemy.

Oscar Wilde zespolił piękno i zepsucie w jedno, pokazując, że mimo iż są sobie przeciwne, łatwo jest przejść z jednego do drugiego. Często też przemiana zachodzi tak szybko i gładko, że możemy nie zauważyć, kiedy przestaliśmy rozpoznawać swoje własne odbicie.

ALEKSANDRA

PYTLIŃSKA

ola.pytlinska112@gmail.com

Nie zarządzaj moim zdaniem

Słowo „granica” najbardziej kojarzy nam się z liniami, które rozdzielają państwa. Wydzielają obszar, w którym obywatele danego kraju mogą czuć się bezpiecznie i swobodnie. Taka sama granica powinna panować przy głoszeniu swoich poglądów. Dzisiaj jest ona jednak często niezauważalna lub w ogóle nie brana pod uwagę.

Granica mówienia o swoich poglądach powinna wyznaczać, gdzie kończy się wypowiedzanie na głos swojego zdania, a zaczyna naruszanie poglądów innych ludzi. Podobną funkcję pełni granica państwowa, która oddziela od siebie dwa kraje. Obie mówią, do którego momentu jesteśmy wolni w swoich słowach lub czynach.

Taka granica powinna być dzisiaj wyraźnie zaznaczona, bo mimo że z pozoru ogranicza, to właśnie od niej zaczyna się prawdziwa wolność. Często się zapominamy, próbując przekonać za wszelką cenę drugą osobę do naszej racji i nie chcemy nawet słyszeć, że jest inaczej. Ale czy w świecie, na którym jest tyle możliwości,

jest miejsce tylko na jedną rację?

Mimo że rodzimy się z wolnością, to nie zawsze z niej korzystamy. Czasami jesteśmy jej pozbawiani, a innym razem się po prostu bójmy. Sposób niektórych ludzi, w jaki odbierają nasze słowa, sprawił, że obawiamy się powiedzieć

na głos, co myślimy, kim jesteśmy lub w co wierzymy. Nasze zdanie często jest podważane i oczerniane, a my zmuszani jesteśmy do



Fot. Hania Łagocka

zawężania swoich poglądów do zrychłych standardów. Często jest to wynikiem zamknięcia się innych ludzi na pozostałe opinie i braku chęci ich przemyślenia.

To może być zaskakujące, ale warto słuchać innych niezależnie od stopnia, w jakim zdanie nasze i naszego rozmówcy jest kompatybilne.

Tak samo jest w przypadku książek i filmów. Nieważne jest, czy zgadzamy się z podejmowanymi kwestiami. To one pozwalają nam spojrzeć na sprawę z innej perspektywy i poszerzyć nasze

patrzenie na świat. Umożliwiają też utwierdzenie się w słuszności naszego zdania, jeśli po ponownych rozważaniach dochodzimy do takiego samego wniosku. To nie sztuka skrytykować kogoś za to, co mówi. Sztuką jest wysłuchać do końca i powiedzieć, że jest się odmienną opinią, jednak szanując jego zdanie. Można słuchać i nie krytykować tego, czego

nie uważa się za prawidłowe. Potwierdzają to słowa francuskiego pisarza Woltera: „Nie zgadzam się z tym, co mówisz, ale oddam życie, abym miał prawo to powiedzieć”. Przypominają one również, że nie zawsze wszystkim przysługiwała wolność swobodnego wyrażania swoich myśli.

Teraz natomiast, gdy stała się ona prawem każdego człowieka, odbieramy ją sobie nawzajem.

Bezpieczeństwo poglądów

Często jest tak, że słowa przerażają się w czyn, a nietolerancja w szykanowanie i prześladowanie. Nie uważam, że na przykład każda religia i orientacja seksualna powinny być przez wszystkich tolerowane. Chodzi o to, aby nietolerancja skończyła się na słowach „moim zdaniem”, a ludzie, będący jej obiektem, byli nienaruszeni. Tak samo jak wszy-

scy inni, mają prawo do wyboru, w jaki sposób chcą żyć. Niestety, wielu ludzi odbiera im tę wolność, nadużywając swojej.

Nasza wolność słowa powinna być ograniczana tam, gdzie korzystanie z niej ma na celu zagrożenie bezpieczeństwu innym, tak jak ma to miejsce na przykład w przypadku tak zwanej mowy nienawiści – mówi Mateusz Kotowski, doktor filozofii. – Współżyjąc ze sobą, powinniśmy przyznawać sobie tyle wolności względem innych, ile chcielibyśmy przyznać innym względem siebie.

Jak większość, bronię swoich poglądów, gdy usłyszę, że ktoś je krytykuje. Mówię wtedy, co uważam za błędne, ale nie ubliżam przy tym osobie, która twierdzi, że jest inaczej. Dostała ona możliwość wyboru własnego zdania, więc wykorzystaj ją. Czy to jest coś złego? I czy ja mam prawo jej ten wybór odebrać?

Nie twierdę, że powinniśmy nic nie robić w związku z naszymi przekonaniem. Mówmy swoje zdanie z podniesioną głową, głośno i wyraźnie, aby inni o nim wiedzieli, ale nie by innym je wpoić. Postrzegajmy świat na własny sposób i walczmy o nasze racje, ale pamiętajmy, że inni ludzie nie mają tego samego punktu widzenia, co my. Wyrażanie poglądów nie powinno krzywdzić. Wystarczy, że już nas one dzielą.

ALEKSANDRA PYTLIŃSKA
ola.pytlinska112@gmail.com

Żyjemy w czasach, w których medycyna pozwala na bardzo wiele. Począwszy od diagnozowania rozmaitych schorzeń, skończywszy na ich leczeniu. Jednakże zdarzają się jeszcze przypadki, gdy lekarstwa nie okazują się skuteczne. Zjawiska te zwane są chorobami cywilizacyjnymi. Tylko my sami możemy im zaradzić.

Zdrowe życie

Wśród nich występują takie przypadłości jak otyłość, a co za tym idzie cukrzyca i nadciśnienie. Są to choroby niemalże w stu procentach zależne od nas. My sami decydujemy o tym, ile i co jemy oraz pijemy, a także jakiego pochodzenia są to produkty. Otyłość jest najbardziej powszechną chorobą cywilizacyjną dwudziestego pierwszego wieku. Według statystyk w Polsce na otyłość cierpi ponad dwadzieścia procent Polaków. Jest to ogromna liczba, bo aż ponad dziesięć i sześć dziesiątych miliona osób. Prawie tyle samo Polaków boryka się z nadwagą. Wnioskuje, około połowa mieszkańców Polski jest otyła bądź cierpi na nadwagę. Jak zatem można sobie z tym poradzić?

Jest to trudna sprawa, ponieważ łatwo przybrać tych kilka, kilkanaście kilogramów na wadze, jedząc więcej, niż się potrzebuje. Najbardziej tuczące są wyroby cukiernicze i bardzo przetworzona żywność – mówi Krzysiek, klient jednego z wrocławskich klubów fitness. – Do najcięższych problemów w tym zakresie należy wyreczenie się smacznych, smażonych potraw, na rzecz niskokalorycznych posiłków, które przyrządzone w odpowiedni sposób też są wyśmienite. Sam korzystam z pomocy dietetyka i trenera personalnego, którzy instruują mnie, jak pozbywać się zbędnych kilogramów.

Racjonalne żywienie i uprawianie sportów to jedyne lekarstwa

na otyłość, szkoda tylko, że tak niewiele osób chce coś zmienić w swoim życiu.

Jest to stresujące, kiedy chcesz iść na siłownię i jako jedyny masz spory brzuch – mówi Robert, drugi spotkany z nadwagą klient wrocławskiego fitness klubu. – Sam nie umiałem się przełamać, by zacząć tam chodzić i ćwiczyć. Zawsze wyobrażałem sobie siłownię jako miejsce, gdzie spotyka się samych wysportowanych ludzi. Myślałem, że będą szydzić ze mnie i myśleć, jak mogłem doprowadzić się do takiego stanu, ale przyznam, że żałuję odwlekania sprawy siłowni na później. Jest tam naprawdę miłe i pomocne towarzystwo, które szanuje mnie za to, że w ogóle podjąłem się wyzwania zrzucenia kilku kilogramów.

Wielu z nas zapewne myśli sobie, że nie warto, że będzie strasznie i wszyscy tam będą nami gardzić, ale to nie jest prawdą. Cały „fit-świat” tak naprawdę szanuje to, że chcesz się zmienić. I jest to jedyny sposób na poradzenie sobie z tą chorobą. Otyłość prowadzi często do zawałów, a także towarzyszy jej cukrzyca drugiego stopnia i nadciśnienie. Zachęcam wszystkich, nawet tych bez nadwagi, do przejścia na zdrowy tryb życia. Ustrzeżemy się w ten sposób jednej z najbardziej powszechnych chorób, której zwykłymi lekami, niestety, nie da się wyleczyć.

ALEKSANDRA FERENC

Olaa11122@poczta.fm

Atypowy

19 października 2018 roku swoją premierę miała płyta młodego artysty z Morąga, Mateusza Szpakowskiego. „Atypowy” to drugi krążek wydany przez Szpaka w tym roku. Raper oddał w nim wiele siebie oraz wyjaśnił sporo spraw związanych ze swoją twórczością.

Szpak pokazał w te wakacje, jak należy robić marketing jeszcze niezapowiedzianej płyty. Zabłysnął featuringami wśród najlepiej ocenianych raperów w tym roku. Swoją wysoką formę pokazał u Guziora w kawałku „Ninja”, który z miejsca stał się hitem. Dogrywał się również u weteranów polskiego rapu, Białasa i Słonia, kolejno w „Bólu” i „Sicario”. Młody Simba miał wszystkim wiele do udowodnienia i wyjaśnienia. Z premierą pierwszego utworu pod tytułem „Ufo” została zapowiedziana nowa płyta.

W „Atypowym” pod względem brzmienia i stylu niewiele się zmieniło. To wciąż brudny, zachrypnięty głos Szpaka z wysmakowanym dodatkiem autotune’a. Jednak w tym krążku każde doznanie, które towarzyszyło mi przy odsłuchu, jest spotęgowane. Tracklistę rozpoczyna „Alicja”, która jest równocześnie najbardziej wulgarnym ze wszystkich numerów. Podwórkowy charakter jest obecny w każdym kawałku, ale drugiego tak stricte braggowego nie znajdziemy. „Już mnie męczą pytania po koncercie, czy on naprawdę wisiał na kłameczce czy tak było tylko w tekście”, cytata z „Szlamu”.

Twórca nawiązuje do zwrotki ze swojej poprzedniej płyty, w której wspomina próbę samobójczą ojca. Cały utwór jest pełen takich rozliczeń z poprzednią twórczością. Album jest pełen różnych konwencji tak jak wcześniej wspomniana braggowa „Alicja”, miłosna „Hinata” czy pełen refleksji utwór „Nieważne”. „Na zawsze bloki – j...ć to hasło, nie chcę zostać na ławce, gdzie marzenia tylko gasną” – to tylko jeden z odważniejszych wersów. Fanbase Szpaka to głównie chłopcy mieszkający we wspomnianych blokach. Więc ten, jak i inne teksty wzbudziły wiele kontrowersji nie tylko wśród przypadkowych słuchaczy, ale i pośród samych fanów artysty. Gościnnie pojawiły się takie marki jak Paluch, Białas czy legendarny Włodi. W każdym utworze czuć chemię między gospodarzem a gościem, co jest dużym osiągnięciem. Za jakość odpowiadają między innymi Michał Graczyk, Kubi, PSR czy Deemz.

Uważam, że płyta osiągnęła więcej, niż spełnienie pokładanej w niej nadziei. Wniosła nowy poziom na polską scenę. W tym krążku Szpaka jest dużo bardziej dojrzały i dosadny, niż w „Boruto”.

Twierdę, iż jest to prawdziwe opus magnum jego twórczości. Patrząc na listę zapowiedzianych premier do końca roku, nie znajduję pretendenta, który mógłby zrzucić go z tronu. Dlatego do stycznia berło pozostanie raczej u Lwa z Morąga.

MATEUSZ JAKIMÓW

matini8912@gmail.com

Od rockmana do trenera

Rozmowa z Kacprem Dziubą, basistą zespołu Trzynasta w Samo Południe oraz trenerem personalnym, rozmawia Daria Trzasko

► **Tvoja przygoda z muzyką zaczęła się...**

– Bardzo wcześniej, bo jak miałem zaledwie siedem lat, a na fali była Arka Noego, to z kolegą wyłupialiśmy się i graliśmy na raketach tenisowych. Tatuś to zobaczył i stwierdził, iż potrzebuję gitary. Uważał, że na pewno stanę objawieniem muzycznym. Następnego dnia pojechaliśmy do sklepu z instrumentami i kupił mi gitarę trzy czwarte. Wszyscy się śmiali, że to jest bałałajka, bo była bardzo mała. Zaprosił mojego kuzyna, żeby nauczył mnie grać. Pojawił się raz, pokazał mi kilka akordów oraz powiedział, abym dalej ćwiczył i poszedł. Nazajutrz nic już nie pamiętałem i przez kolejne pięć lat gitara stała w kącie i pokrywała się kurzem. Jak miałem dwanaście lat, to mama spotkała pana, który prowadził szkołę w Węglińcu i poprosiła go, żeby nauczył mnie grać. Pokazał mi kilka chwytów, po czym po trzech miesiącach oznajmił, że na tym etapie kończy się jego wiedza.

► **Dlaczego akurat bas?**

– Na corocznym święcie grzybów grał w moim rodzinnym mieście grabarz z zespołem Strachy na Lachy i ich basista był bardzo aktywny na scenie, biegł po niej, śmiał się do ludzi. Popatrzyłem na niego i pomyślałem: „Łał, chciałbym być takim gościem, z taką energią na scenie!”. Moja dziecięca wyobraźnia połączyła to, że chcąc być taką osobą, trzeba być basistą.

► **Skąd wziął się pomysł na nazwę obecnego zespołu?**

– Nie było mnie przy jego założeniu, bo powstał on we Wrocławiu w Liceum nr VII, a ja do niego dołączyłem jakieś cztery lata później. Pomyśl na nazwę zrodził się z tego, że ich były basista i gitarzysta pochodzili z Brochowa. Na tym terenie zawsze umawiali się w jednym miejscu oraz jednej porze: „O trzynastej w samo południe na dzikim zakręcie”. Wokalista Michał Pocheć stwierdził, że to jest dobra nazwa na zespół.

► **Co Twoim zdaniem było waszym największym osiągnięciem?**

– Myślę, że wygrana Złotego Bączka i dostanie się na dużą scenę w Przystanku Woodstock w dwa tysiące piętnastym roku.

► **Jak na wszystkie Twoje wyjazdy reagowała narzeczoną?**

– Na pewno były okresy, kiedy nam to nie przeszkadzało, ale zdarzały się momenty wręcz uciążliwe, kiedy od środy do niedzieli nie było mnie w domu i trwało to kilka tygodni pod rząd. Na pewno wiadomo, iż w takich chwilach ciężko jest budować jakąś relację czy w ogóle domowe życie. Czasami się o to kłóciłem, ale kiedy znajdowałem się poza mieszkaniem, nie mogliśmy się sprzeczać, więc to też pomagało nam przejść niektóre sytuacje i umocnić więź między nami.

► **Widzę, że ściąłeś włosy. Czy zmiana wizerunku to nowy pomysł na życie?**

– Nie do końca. Znam wiele historii, kiedy tak było, ale u nas metamorfoza nastąpiła w momencie, gdy próbowaliśmy wydać drugą płytę, a czuliśmy się już zmęczeni takim prostym rock and rollem, który graliśmy. Do naszego grania chcieliśmy dodać więcej gatunków muzycznych, na przykład jazz. Poszliśmy do fryzjerki,



Fot. Archiwum prywatne

która zaproponowała nam nową stylizację, bo chcieliśmy wyglądać jak oryginalny, świeży zespół.

► **Siłownia? To Twój zawodowy plan B?**

– Myślę, że aktualnie stała się moim planem A, bo wszystko tam zależy ode mnie. To, czy ja coś zrobię, jest wynikiem mojej pracy. W branży muzycznej jest wiele czynników, na które nie mamy wpływu. Jesteśmy zespołem, gdzie są różni ludzie. Przesiedzieliśmy wiele go-

dzin razem i zdążyliśmy się sobą zmęczyć. Będąc w gronie osób, zawsze trzeba iść na kompromisy, a będąc na treningu, walczyliśmy tylko z samym sobą. Myślę, że siłownia jest teraz moim planem A, a planem B jest muzyka, w którą wchodzi z oczyszczonym umysłem, wiedząc, że mam stabilny fundament i nie muszę się martwić o jutro.

► **Dziękuję za rozmowę.**

DARIA TRZASKO
daria-trzasko@wp.pl

Tylko czy wynik tak zwanego egzaminu dojrzałości jest naprawdę tak ważny? Owszem, od niego zależy, czy ktoś dostanie się na studia, czy nie. Tylko co później? Wyniki z matury w ogóle nie będą istotne, kiedy ktoś nie będzie mógł znaleźć pracy zgodnej z kierunkiem, który ukończył. O wiele istotniejsze okaże się wtedy doświadczenie... Którego młody człowiek nie ma. Do CV nie wpisujemy, jakie oceny mieliśmy w szkole, żadnego pracodawcy to nie zainteresuje. Młodzi nie potrafią rozliczać podatków, nie mówiąc o tym, że nie mają pojęcia, gdzie i w jaki sposób załatwić jakąkolwiek urzędową sprawę.

Polskie szkolnictwo

stawia bowiem na teorię, jakichkolwiek zajęć praktycznych jest jak na lekarstwo, zarówno tych zgodnych z profilem klasy, do któ-

Czego Jaś się nie nauczył...

Trzecia klasa liceum jest chyba najtrudniejszym rokiem podczas całego okresu nauki. Już od momentu przekroczenia progu szkoły średniej uczniowie słyszą tylko jedno, według wielu najważniejsze hasło: matura. W tych lepszych co chwila słychać o stuprocentowej zdawalności i o tym, że nie można nawalić. Bo jak to tak, nagle szkoła nie znajdzie się na czele rankingów?

rej się uczęszcza, jak i tych, które mogłyby pokazać młodzieży coś, co z pewnością przyda im się w życiu. Owszem, czasami jakaś klasa ma szczęście natrafić na zajęcia „Szkoły w mieście” i nauczyć się czegoś poza szkolnymi murami. Wciąż jednak nie ma tego zbyt dużo. A codzienne, monotonne lekcje w ławce w którymś momencie zamiast zachęcić do dalszego pogłębiania swojej wiedzy, powodują zupełnie odwrotny skutek.

Wokół nas jest pełno miejsc, ludzi, którzy mogliby przekazać taką samą albo nawet większą

wiedzę niż placówka edukacyjna. Dlaczego klasy biologiczno-chemiczne nie mają choćby jednego w miesiącu zajęć w prawdziwym laboratorium, a te historyczne wyjść do muzeów czy na przykład spotkań z ludźmi, którzy przeżyli wojnę? Wydaje mi się, że taka forma przyswajania wiedzy byłaby dla młodzieży o wiele atrakcyjniejsza i motywowała do samodzielnej nauki.

Angielski po polsku

Kolejną sprawą jest nauka języka. Na lekcjach ciągle stawia się

przede wszystkim na gramatykę, to ona oceniana jest na testach i egzaminach. Jednak w umiejętności posługiwania się nim chyba najważniejsze jest to, żeby porozumieć się z drugą osobą. Uczniowie mają wiedzę dotyczącą budowy zdań, jednak brakuje im pewności w wypowiedzianiu się, nie znają wielu podstawowych słów i nie są w stanie zrozumieć tego, co się do nich mówi. Często na lekcjach, zwłaszcza w szkołach podstawowych, nauczyciel zwraca się do uczniów tylko po polsku, a języka przecież

najlepiej uczy się w praktyce. Myślę, że wszystkim wyszłoby na dobre, gdyby na lekcjach zamiast zrobienia dziesięciu zadań z gramatyki, urządzić czterdziestopięciminutową dyskusję, w której każdy miałby szansę się wypowiedzieć.

Nie twierdzą, że obecny system edukacji jest do niczego, przecież wyrosły na nim miliony mądrych i wykształconych ludzi, jednak pewne rzeczy należałoby zmienić. Kolejne zdobycze techniki, które mogłyby pomóc uczniom, nie są wykorzystywane i ciągle uważa się, że humaniście najbardziej potrzebna jest w życiu umiejętność rozwiązania równania kwadratowego, a matematyk nie przeżyje bez zdolności rozpoznania synestezji w wierszu.

NATALIA OGÓRKOWSKA
nati0708.00@wp.pl

Druga rzeczywistość

Wykorzystywany niegdyś przez wojsko, dziś jest obecny już prawie wszędzie. Internet, zwany potocznie cyberświatem, ma ogromne możliwości w swojej ofercie. Traktowany jest nie tylko jako forma rozrywki, ale również miejsce, gdzie można zarobić pieniądze, a także znaleźć dużo ciekawych informacji na właściwie każdy temat. Oprócz tych pozytywnych aspektów, posiada on, niestety, również ciemniejszą stronę, w języku angielskim znaną pod nazwą dark web. Można tam odnaleźć prawie wszystko.

Każdy ślad użytkownika konkretnych stron internetowych zapisuje się i w szczególnych przypadkach możliwy jest do wytopienia przez powołane ku temu służby.

Czy tego chcemy, czy nie, wirtualna rzeczywistość zawsze będzie nas otaczać. Nic nie wskazuje na to, żeby kiedykolwiek miała zniknąć, wręcz przeciwnie, rozrasta się i to do niepokojących rozmiarów. Wielu ludzi zgubiło się już w tak zwanych social mediach. Spędzanie wolnego czasu stało się dla niektórych uzależnieniem, przeobrażającym się



Fot. Piotr Maryniarczyk

niekiedy nawet w chorobę psychiczną.

– Nie jest to uzależnienie podobne do papierosowego czy alkoholowego. Według mnie jest ono o wiele silniejsze. Internet to drugi, alternatywny dla rzeczywistego świat, to drugi dom i zupełnie inne otoczenie, o wiele lepsze. Każdy cię tam lubi, szanuje – mówi Dominik, jeden z przechodniów zapytany o to, co myśli na temat uzależnień od mediów społecznościowych.

Zauważalny jest też inny problem wśród nastolatków.

– Jedna znajoma wrzuciła zdjęcie na Facebook, co skończyło się wielką falą tak zwanego hejtu skierowanego w stronę dziewczyny. Nastolatka próbowała usunąć zdjęcie, ale było już za późno. Mięło kilka dni, zdjęcie znalazło się na innym portalu, gdzie ponownie zostało poddane miażdżącej krytyce – mówi Marcin. Pamiętajmy, że wszystko, co zostało zamieszczone w Internecie, pozostanie tam na zawsze.

Nigdy również nie mamy pewności, kto znajduje się po drugiej stronie monitora. Użytkownicy sieci w większości przypadków podają się za kogoś, kim nie są.

– Ostatnio moja przyjaciółka poznała przez jeden z portali randkowych chłopaka. Wychwalała go, idealizowała. Co się okazało? Był całkowicie inną osobą niż ten, za kogo się podawał. Zamiast młodego, wysportowanego chłopaka, na umówionym spotkaniu w rzeczywistości zjawiała się małomówna, nieśmiała osoba przy kości – opowiada Karolina. – Całe szczęście, że nic jej się nie stało, bo mogła trafić na kogoś gorszego.

Internet jest miejscem, w którym bezpieczeństwo zależy wyłącznie od nas samych. Każde nasze działanie powinno być przemyślane, ponieważ nigdy nie wiemy, co nas może spotkać.

ALEKSANDRA FERENC
Olai1122@poczta.fm

Kobieca siła

„Piłka nożna to sport dla facetów”, „nie ma miejsca na baby w futbolu”, „a wiesz przynajmniej, co to spalony?” – to tylko kilka z bardzo wielu stereotypów, które dotyczą dziewczyn i ich zainteresowania piłką nożną.

Istnieją też żarty, jak choćby „Dlaczego tak mało kobiet gra w piłkę nożną? Bo nie tak łatwo jest znaleźć jedenaście, które chciałyby wystąpić w takich samych ubraniach”.

Na szczęście przedstawicielki płci pięknej coraz chętniej oglądają, a nawet uprawiają najbardziej popularny sport świata. Wiadomo, że pod względem oglądalności i marketingu futbol w wykonaniu mężczyzn góruje nad zmaganiem kobiet, ale emocje i zaangażowanie zawodniczek w grę jest na tym samym poziomie, a może nawet większe.

– Nigdy nie planowałam, że będę kiedyś pracować w piłce kobiecej. Kiedy jednak pojawiła się oferta z AZS-u, uznałam, że w Śląsku Wrocław, w którym do tej pory pracowałam, będzie mi ciężko o dalszy rozwój. Zdecydowałam się więc ją przyjąć – mówi trener ekstraklasowego AZS-u Wrocław, Piotr Jagieła. – W tym momencie jestem bardzo zadowolony z pracy w zespole, dziewczyny wkładają mnóstwo serca w trenowanie, dzięki czemu panuje u nas doskonała atmosfera.

Choć trener Jagieła pracuje w miejscowej drużynie dopiero od pięciu miesięcy, to efekty widać już teraz. Pod koniec października AZS zmierzył się na swoim boisku z dominatorem rozgrywek z ostatnich lat, Medykem Konin. Aż do osiemdziesiątej drugiej minuty meczu zawodniczki z Wrocławia prowadziły 1:0. Mimo że w ostatecznym rozrachunku wrocławianki przegrały, to spotkanie, tak dobra gra przeciwko rywalowi z najwyższej półki, może cieszyć i dobrze rokuje na przyszłość.

– Byliśmy już tak blisko zwycięstwa, że na pewno chciałoby się zdobycia trzech punktów. Niemniej jednak dobra gra w defensywie i zdobycie bramki z tak mocnym przeciwnikiem dało nam kopa do dalszej pracy – podsumował mecz trener wrocławskiej drużyny.

Oprócz AZS-u mamy we Wrocławiu jeszcze jedną drużynę z sekcją kobiecej piłki nożnej, trzecioligową Ślęzę Wrocław. Zawodniczką tej drużyny jest piętnastoletnia Zuzanna Frączkiewicz. Młoda piłkarka zaczęła

trenować, kiedy Śleza nie miała jeszcze drużyny dziewczyn.

– Swoją przygodę z piłką zaczynałam, trenując z chłopakami. Nie było między nami

mi godzenie piłki z nauką. Nasze treningi odbywają się przy budynku szkoły, dzięki czemu nie musimy wspólnie z koleżankami z drużyny daleko dojeżdżać. Tylko czasami zdarza się, że jedziemy od razu po lekcjach na trening, ale nie jest to jakaś duża przeszkoda.

się wspierać miejscowe drużyny na ich meczach. Jest to dyscyplina z ogromnym potencjałem, którego szkoda byłoby nie wykorzystywać. Takie dziewczyny jak Ewa Pajor oraz Katarzyna Kiedrzynek osiągnęły już sukces na arenie międzynarodowej, a zarazem przetrwały szlak dla kolejk



Fot. Hanna Łagocka

różnicy w umiejętnościach, czasami ich przewyższałam pod tym względem. Po trzech latach w drużynie powstała sekcja kobieca i zaczęłam treningi z dziewczynami – opowiada obiecująca obrończyni. – Obecnie chodzę do szkoły, która stara się ułatwić

Liczba zawodniczek i klubów, coraz bardziej profesjonalne podejście, wszystkie te czynniki wskazują na to, że futbol w wykonaniu kobiet powoli się rozwija. Aby jeszcze go przyspieszyć, powinno się więcej mówić w mediach o rozgrywkach oraz starać

nych polskich piłkarek. Miejmy nadzieję, że już wkrótce Wrocław będzie mógł się poszczycić piłkarskim diamentem na poziomie dwóch wymienionych wcześniej zawodniczek.

PATRYK KIDOŃ
p-kidon02@o2.pl

◆ Felieton Szlifu

Stereotypy o innych ludziach kształtują się w naszej świadomości od najmłodszych lat. Dużą rolę odgrywają tu rodzice. To w głównej mierze od ich nastawienia i poglądów zależy, jak dorastające dziecko będzie w przyszłości patrzeć na otaczającą je rzeczywistość. Z biegiem lat przekonania mogą ulec zmianie, lecz mimo to bardzo ciężko jest nam wyzbyć się wszystkich uprzedzeń wobec osób, czy to o odmiennej orientacji lub religii, czy po prostu o innym guście.

Szczególnie dużo stereotypów dotyczy współczesnej, polskiej młodzieży. Wiele osób dorosłych i starszych uważa, że dzisiejsze nastolatki jedynie imprezują, siedzą przed komputerem oraz czatują ze znajomymi. Zamiast nauki wybierają używki, a spotkania z przyjaciółmi zastępują światem wirtualnym. Taki obraz nie jest poparty żadnymi argumentami, które miałyby odzwierciedlenie w rzeczywistości. Oczywiście, zawsze znajdą się osoby, które będą idealnie pasować do tego niezbyt przychylnego opisu i pogłębiać uprzedzenia, lecz warto pamiętać, że są to przeważnie pojedyncze jednostki, a nie większość społeczności.



Fot. Ola Wiśniewska

(Nie)szablonoowa młodzież

– Najbardziej interesuje mnie polityka oraz historia, szczególnie ta dwudziestego wieku – mówi Adam Kudyba, uczeń Liceum Ogólnokształcącego nr XVI we Wrocławiu. – Od roku aktywnie działam w młodzieżowej organizacji stowarzyszonej z partią polityczną. Oprócz tego bardzo lubię sport, szczególnie siatkówkę i skoki narciarskie. Niestety, dołączając do tego obowiązkowe szkolne, których mam dużo, zostaje bardzo mało czasu na spotkania ze znajomymi. Mimo to staram się ich nie zaniedbywać i w chwili wolnego czasu chodzimy do kina lub na rynek.

Udając się do teatru, opery, filharmonii czy innych instytucji kulturalnych, zobaczyć możemy coraz więcej młodych ludzi, obcujących z własnej woli z kulturą, której nie traktują już jako nudne i przymusowe wyjścia zorganizowane przez szkołę. Nawet jeśli taka rozrywka kogoś nie zachwyci, najważniejsze, aby znaleźć pasję i robić wszystko, by realizować się w jej kierunku. Niestety, jednym ze stereotypów na temat młodzieży jest również brak konkretnych zainteresowań.

– Trzy razy w tygodniu chodzę na treningi siatkówki. Sport

czasem jest ciężko połączyć z codziennymi obowiązkami, lecz wiem, że nauka jest mi bardzo potrzebna – tak o swoich pasjach opowiada uczennica wrocławskiego Liceum Ogólnokształcącego nr XIII, Marta Bieganek. – Uwielbiam muzykę klasyczną oraz jazzową, dlatego w wolne wieczory lubię wybrać się do Narodowego Forum Muzyki, aby na chwilę zapomnieć o otaczającej mnie rzeczywistości i posłuchać na żywo wspaniałych artystów.

Jak widać, zdecydowana większość młodzieży może pochwalić się licznymi zainteresowaniami oraz kreatywnymi pomysłami na zagospodarowanie wolnego czasu. Stereotypy mogą czasem zniszczyć nam opinię o drugim człowieku. Opierając się na takich bezpodstawnych przypuszczeniach, szufladkujemy ludzi i patrzymy na nich przez pryzmat fałszywych opinii, które przeważnie nie mają pokrycia w rzeczywistości. Powinniśmy wyzbyć się wszystkich negatywnych uczuć i do każdej osoby podchodzić indywidualnie i co najważniejsze – bez uprzedzeń.

ALEKS STADNICKI
aleksstadnicki@interia.pl

Szlif

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej

Adres redakcji: ul. Haukego-Bosaka 33, 50-447 Wrocław;
www.lo13.wroc.pl; mwd.szlif@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Wydaje Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska działająca przy XIII LO we Wrocławiu, pod patronatem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP Dolny Śląsk

Opiekun: Wojciech Chańczyński
Rada programowa MWD: Wiktoria Łabno, Olga Powązka
Redaktor naczelna: Aleksandra Stasiak
Zastępca red. naczelnej: Aleksandra Pytlińska
Szefowa fotoreporterów: Hanna Łagocka
Z-ca szefowej fotoreporterów: Jagoda Zabłocka
Korekta: Julia Jędrasik, Jakub Tęcza

Przygotowanie do druku:

Drukarnia I-BIS
tel. 71 342 25 17, www.i-bis.com.pl

Miesięcznik redagują członkowie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej



Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska organizuje dla wszystkich entuzjastów sztuki dziennikarskiej cykliczne spotkania z dziennikarzami, politykami, aktorami i przedstawicielami innych ciekawych zawodów. Chętnych zapraszamy w każdy piątek o godz. 15.30 do XIII LO przy ul. Haukego-Bosaka 33.